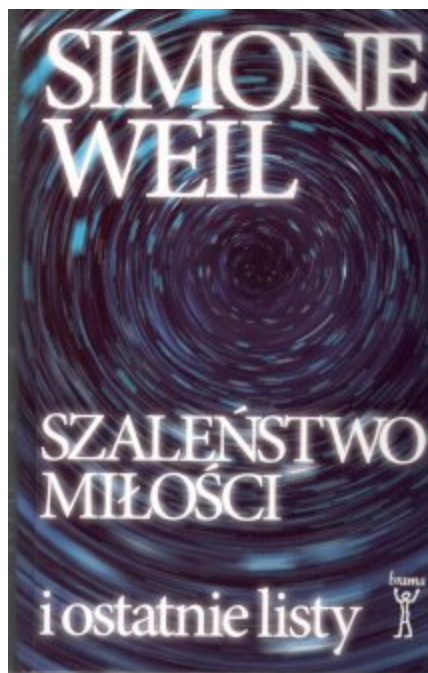


Szaleństwo miłości - Simone Weil

Innymi słowami, zamiast rozważać miłość Boga jako wysublimowaną formę miłości cielesnej, jak to czyni wielu ludzi w naszej pożałowania godnej epoce, Platon uważał, że cielesne pragnienie jest zniekształceniem i degradacją boskiej miłości. Chociaż bardzo trudno jest zinterpretować niektóre jego myśli, pewne jest, że Platon pojmował ten związek jako prawdę nie tylko duchową, ale również biologiczną. Platon uważa ł, że u tych, którzy kochają Boga, gruczoły nie działają tak samo, jak u innych. Oczywiście miłość Boga jest przyczyną, a nie skutkiem tej różnicy.



Innymi słowami, zamiast rozważać miłość Boga jako wysublimowaną formę miłości cielesnej, jak to czyni wielu ludzi w naszej pożałowania godnej epoce, Platon uważał, że cielesne pragnienie jest zniekształceniem i degradacją boskiej miłości. Chociaż bardzo trudno jest zinterpretować niektóre jego myśli, pewne jest, że Platon pojmował ten związek jako prawdę nie tylko duchową, ale również biologiczną. Platon uważa łą, że u tych, którzy kochają Boga, gruczoły nie działają tak samo, jak u innych. Oczywiście miłość Boga jest przyczyną, a nie skutkiem tej różnicy.

Simone Weil

Szaleństwo miłości i inne listy

Wydawnictwo Brama

Obraz człowieka jako rośliny, której korzenie sięgają nieba, wiąże się w *Timajosie* z teorią czystości, którą Platon podzielił na tyle części i w taki sposób, że nie jestem pewna, czy można ją zauważyć w gąszczu tych podziałów.

Roślina ta jest zraszana wodą niebiańską, boskim nasieniem, które przenika do umysłu. U Boga, który zatrudnia bez przerwy część duchową i intelektualną samego siebie, kontemplacją i naśladowaniem porządku świata, wszystko co jest na szczycie, łącznie z boskim nasieniem, wprawiane jest w ruch obrotowy, podobny do tego, który wprawia w ruch niebo, gwiazdy i słońce. Nasieniem jest to, co Platon nazywa boską istotą mieszkającą z nami, w nas, której musimy być posłuszni. Lecz zarówno u mężczyzny, jak i u kobiety, jeżeli pozostawią w bezruchu najwyższe pokłady duszy, ruch obrotowy umysłu ulega zakłóceniu i ustaje. Dlatego też boskie nasienie spływa w dół kręgosłupa, stając się pragnieniem cielesnym. Jest to więc istota niezależna, goszcząca w ludzkim wnętrzu, lecz tym razem jako istota demoniczna, nieposłuszna rozumowi, która chce wszystkim zawładnąć przemocą. Tak właśnie mówi Platon w zakończeniu *Timajosa*.

Innymi słowami, zamiast rozważać miłość Boga jako wysublimowaną formę miłości cielesnej, jak to czyni wielu ludzi w naszej pożałowania godnej epoce, Platon uważał, że cielesne pragnienie jest zniekształceniem i degradacją boskiej miłości. Chociaż bardzo trudno jest zinterpretować niektóre jego myśli, pewne jest, że Platon pojmował ten związek jako prawdę nie tylko duchową, ale również biologiczną. Platon uważa łą, że u tych, którzy kochają Boga, gruczoły nie działają tak samo, jak u innych. Oczywiście miłość Boga jest przyczyną, a nie skutkiem tej różnicy.

Koncepcja ta inspirowana jest religią misterii, ponieważ związek między czystością a miłością Boga jest podstawową ideą sztuki *Hippolyt* Eurypidesa, tragedii o inspiracji orfickiej i eleuzyjskiej. (Według mnie, w ciągu ostatnich dwudziestu wieków w różnych dramatach, jakie powstały w kulturze europejskiej nie było tragedii, która miałaby tę ideę za główny temat.)

Aby w pełni zrozumieć, co Platon zawarł w obrazie ruchu obrotowego, trzeba zwrócić uwagę na to, że ruch ten wyraża doskonały związek pomiędzy liczbą i ciągłością.

Punkt ruchomy przechodzi z jednego miejsca do drugiego, płynnie, jakby poruszał się wzdłuż prostej. Jednocześnie, jeżeli skupimy uwagę na jednym punkcie koła, zauważymy, że ruchomy punkt przechodzi tamtędy z konieczności całkowitą liczbą razy. I tak ruch obrotowy jest obrazem związku granicy i nieskończoności, o którym Platon mówił w *Filebie*, że jest kluczem do wszelkiej wiedzy i darem Prometeusza dla śmiertelników. Równie oczywistą prawdą jest fakt, że ten związek stanowi podstawę naszego pojęcia czasu i że czas odzwierciedla ruch obrotowy gwiazd. Czas jest ciągły, lecz my liczymy dni i lata, używając liczb całkowitych. Aby zrozumieć, że nie chodzi tutaj tylko o temat medytacji intelektualistów, lecz o rzecz zasadniczą dla każdego człowieka, wystarczy wspomnieć o tym, że najstraszniejszą torturą zadaną człowiekowi jest zamknięcie go w celi, całkowicie ciemnej lub na odwrót, o świetlanej bez przerwy światłem elektrycznym, bez informowania go o upływie dni i godzin. Gdy się nad tym wystarczająco zastanowić, można by znaleźć głęboką radość w prostym następstwie

dni i nocy. Refleksje tego rodzaju były jeszcze żywe w czasach świętego Benedykta; celem reguł zakonnych jest między innymi uzmysłowienie obrotowego charakteru czasu. W tym tkwi również sekret muzyki.

Pitagorejczycy mówili nie o związku granicy i nieskończoności, lecz – znacznie piękniej – o związku tego, co ogranicza i nieskończoności. Tym, co ogranicza jest Bóg. Bóg rozkazuje morzu: „Nie idź dalej” etc. To, co jest nieskończone, istnieje tylko dzięki temu, że z zewnątrz przychodzi ograniczenie. Wszystko, co istnieje tu na ziemi, jest tak zbudowane; nie dotyczy to wyłącznie rzeczy materialnych, ale także odczuć psychicznych. Takim sposobem rzeczy dobre i złe istnieją tu jako skończone. Dobro i zło nieskończone, które wydają się istnieć w tym świecie, a które umieszczamy zresztą nieuchronnie w przyszłości, są zupełnie nierealne, wyobrażone. Pragnienie dobra nieskończonego, odczuwane w każdym momencie przez ludzi nawet najbardziej upadłych ma swój przedmiot poza tym światem, a pozbawianie tego dobra jest jedynym złem, które zdaje się nie mieć końca. Umieścić znajomość tej prawdy w samym środku duszy w taki sposób, aby wszystkie ruchy duszy uporządkowały się w stosunku do niej, znaczy tyle samo, co naśladować porządek świata. Zatem wszystko, co w duszy jest nieskończone, to znaczy zawarte w jej naturalnej części, ograniczane jest z zewnątrz przez Boga w niej obecnego. Duszę przepełniają odczucia naturalnie nieuporządkowane, przyjemności i cierpienia, obawy i pragnienia, podobnie jak na świecie mamy bardzo gorące lata i lodowate zimy, burze i susze. Lecz wszystko to bez przerwy łączy się i podporządkowuje absolutnie niezmiennemu łaadowi.

Kontemplacja związków ilościowych, arytmetyki i geometrii, wydaje się w tym względzie bardzo pomocna, ponieważ pozwala zrozumieć, że wszystko, co ma w jakiś sposób odbicie w ilości, tzn. nie tylko materia,

przestrzeń, ale także wszystko to, co jest w czasie, co jest policzalne, pozostaje bezlitośnie poddane ograniczeniu w więzach konieczności.

Kontemplacja przynosi w pełni owoce wtedy, kiedy niezrozumiałe uporządkowanie tych związków i cudownych zgodności, jakie w nich znajdujemy, pozwala odczuć, że takim samym powiązaniem, jakim jest konieczność na płaszczyźnie rozumu, jest piękno na wyższym poziomie oraz posłuszeństwo wobec Boga.

Kiedy zrozumiemy w głębi duszy, że konieczność jest tylko jedną z odmian piękna, drugą zaś jest dobro, staje się dla nas jasne, że to, co czyni konieczność odczuwalną, sprzeczności, cierpienia, trudy, przeciwności, jest dodatkowym powodem miłości. Mówi się, że kiedy uczeń się zranił, wtedy praca weszła mu w krew.

Kiedy to zrozumiemy, możemy uważać, że przez każdy odczuwalny ból piękno wnika w nasze ciało. Piękno samo w sobie, oto jest Syn Boży. Bowiem on jest obrazem Ojca, a piękno jest obrazem dobra. Koniec Księgi Hioba i pierwsze wersy wypowiedziane przez Prometeusza w tragedii Ajschylosa wskazują na tajemniczy związek między cierpieniem a objawieniem piękna świata.